

Dziś dodatek „Śladami Przestępców”

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Cena 10 gr.

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego 4a
Telefon 59.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 86

Plebiscyt w Zagłębiu Saary

wznowia historię plebiscytu na naszym Śląsku

Przewidując Niemcy przystąpiły do zorganizowania akcji na terenie Zagłębia Saary.

Przypominamy tutaj jeszcze raz, że teren ten należy do najbardziej przemysłowych i położony jest tuż nad granicą Francji. Kopalnie i huty Zagłębia Saary korzystają z dużych kredytów Francji oraz z wszelkich ulg. Okres ten na mocy traktatu Wersalskiego został wyłączony z Rzeszy i poddany pod zarządek specjalnego zarządu neutralnego, z tem że w r. 1935 odbędzie się plebiscyt co do dalszych losów tego terytorium. Ludność tego obszaru na podstawie swoich wyborów zdecyduje, do którego kraju pragnie być przyłączona (Niemcy, Francja czy też pozostać pragnie dalej pod samodzielnym zarządem).

Saara posiada olbrzymie znaczenie dla obu zainteresowanych państw. Jest doskonale zagospodarowanym obszarem przemysłowym, przyczem dla Francji posiada jeszcze znaczenie strategiczne, gdyż przesłania linie niemieckich uderzeń — linie wojennych fortifikacji.

Niemcy robiły wszystko, by uniknąć plebiscytu: domagały się przyznania im spowrotem Zagłębia bez głosowania. Skoro jednak poczynania ich okazały się bezowocne, wówczas przystąpiły do bezpośredniej akcji, mającej na celu zapewnienie sobie zwycięstwa przy wyborach. Metody, stosowane przez Niemców, nie odbiegają przymtem od metod, które stosowali podczas plebiscytu na Górnym Śląsku w r. 1921. Groźby, na ciek i terror oto środki codziennej walki. Komisja zarządzająca jest przymtem niesłychanie słaba i nie jest w stanie opanować sytuacji.

Partie hitlerowska rozwiązano wtedy, kiedy było już zbyt późno, przyczem mimo zakazu partii prowadzi ona prawie zupełnie otwarcie akcję agitacyjną i robotę polityczną. Zmieniła tylko sztył przed lokalnym partylajem. Obecnie wznowiły nawet akcję bojówki partyjne.

Na terenie Rzeszy i poza nią rząd rozpoczyna już wysiłki osób do Zagłębia Saary, które uprawnione są do udziału w głosowaniu. Osoby te otrzymują odpowiednie kartki wyborcze i na koszt Rzeszy wysyłane są na teren Saary. Należy do tego dobrać, że nawet osoby, zamieszkałe w Ameryce, są posiadające prawo głosowania, będą na koszt Rzeszy transportowane do Zagłębia.

Równocześnie Niemcy zarządzili,

aby mieszkańcy Zagłębia Saary, udając się do Niemiec, korzystali z 75 proc. zniżki na kolejach Rzeszy oraz z szeregu innych ulg. Jak z tego widać, Niemcy całą parą przygotowują się do plebiscytu.

Fantastyczna karjera członka konwencji węglowej

Współpraca z niemieckimi baronami węglowymi tuczy!

Ody się mówi o milionerach, go kraju zawrotnych fortun, ho myśli bieżnie do Ameryki, do tacy, którzy swą karierę roz-

poczynali od sprzedaży gazet na ruchliwych ulicach Nowego Jorku. To ziemia obiecana wszelkich możliwości, wielki stadion, na którym odbywa się nieustannie wyścig, cokolwiek bez regulaminu olimpijskiego i szlachetności sportowej, ale wyścig i zwycięzców podziwia cały świat.

Inaczej rzecz wygląda z milionerami w Europie. Godności te piastują monarchowie w rezerwie, magnaci, których fortuna narastała przez wieki, rodziły bankierskie i przemysłowców, mające w swym dorobku prace kilku pokoleń, no i aferyści w rodzaju Stawiskiego, czy Kreugera, którzy w zdemoralizowanym społeczeństwie powojennym potrafią połow obfity chwytać z mętnej wody.

A w Polsce? O milionerach naszych mało wiemy, a jeszcze mniej o ich rzeczywistych dochodach i skarbach, ukrytych zagranicą (tam są ponoć pewniejsze!).

Głośno było u nas podczas wojny i w pierwszych latach Niepodległości o paskarzach, zbijających fortuny na niedźmy mas i okropnościach gospodarczych zawieruchy wojennej. Już o nich ucichło i wiele z tych fortun spotkał lichy los.

A jednak są w kraju milionerzy, których fantastyczna karjera może iść w zawody z karierami amerykańskich królów nafty czy śledzi. Nie zaczynali oni cokolwiek swego wyścigu do milionów przez sprzedaż gazet na ruchliwych ulicach Warszawy, ale w odpowiedniej chwili znaleźli się na Górnym Śląsku i wymknęli się z poza pleców niemieckich potentatów przemysłowych.

Do tej kategorii należy pewnie starszy pan, o którym za raz napiszemy, on — skromny urzędnik kolejowy, a dziś człowiek kolosalnie bogaty i wpływowy. Majątek jego oficjalnie skromnie, na 15 milionów złotych. Trzebie on przemysłem śląskim, a w konwencji węglowej, tej nieszczernej dla najszerszych mas spożywców konwencji, gra główną rolę.

Dokończenie na str. 2-giej.

Straszny pożar w Łodzi

13 ciężko rannych i poparzonych odwieziono do szpitala, 5 osób zginęło

ŁÓDŹ. (PAT.) Wczoraj o godz. 9.45 centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością o pożarze, jaki wybuchł w gmachu fabrycznym A. Wienera przy ul. Cegielińskiej. Na miejsce przybyły 4 oddziały straży ogniowej, która zastała już 3-piętrowy gmach objęty pożarem.

Ponieważ znajdujący się w sąsiedztwie 3-piętrowy budynek mieszkalny został zagrożony, policja nakazała ewakuowanie mieszkańców. Ogień w międzyczasie przerzucił się na sąsiednią posiadłość przy ul. Cegielińskiej 72, gdzie mieścił się skład drzewa.

Kierującą akcją naczelnik straży Koszardo wezwał do pomocy dalsze oddziały straży ogniowej. Akcję objął naczelnik Kopczyński. Nie dopuszczano do przerzucenia się ognia na inne budynki, jednak cały 3-piętrowy budynek fabryczny spłonął doszczętnie.

Na wszystkich piętrach płonącego budynku w chwili wybuchu ognia pracowali robotnicy. Nie wszyscy zdążyli się uratować: 12 robotników ciężko lub lekko rannych znajduje się w szpitalu, natomiast 3 robotników jest zginiętych i prawdopodobnie ponieśli śmierć wewnątrz budynku.

Komisja śledcza rozpoczęła już badania przyczyn strasznego pożaru i ustalenia strat. Komisja zwróciła uwagę na okra-

towanie wszystkich okien, co utrudniło opuszczenie wnętrza budynku przez wszystkich robotników.

Budynek fabryczny wraz z maszynami ubezpieczony był na sumę około 500.000 zł.

W dalszym ciągu otrzymujemy następujące szczegóły:

W chwili przybycia straży ogniowej cały 3-piętrowy budynek stał już w ogniu. Na trzecim piętrze gmachu znajdowało się 30 robotników, nie mających możliwości wydostania się na zewnątrz, wobec ogarnięcia klatki schodowej przez płomienie. Straż, przystawiając do o-

kien drabiny, zdołała po przepięciu krat sprowadzić lub znieść 27 osób, natomiast 2 robotników zginęły bez śladu, znajdując śmierć w płomieniach.

Szwagier właściciela fabryki Lajbowicz w przystępie rozpacz rzucał się w płomienie i poniósł śmierć. 13 osób ciężko rannych znajduje się w szpitalu. Jeden z robotników, przewieziony do szpitala jest w stanie agonji.

Na miejsce wypadku przybyli komendant policji państw. m. Łodzi Niedzielski, prokurator Skąpski i nacz. urz. śledczego Weyer.

100 domów w Słonimie zalała Szczara

SŁONIM. (PAT.) Ponownie zanotowano zwiększenie się stanu wody w Szczarze wskutek czego wystąpiła woda podskórna i zalała domy i zabudowania przy ul. Głuchej, Długiej i Pierwszej Wierzej. Również targ miejski jest kompletnie zalany, 2 tar-

taki zaprzestali pracy.

Z powodu dużego przypływu wody turbina wodna elektrowni jest nieczynna. Ogółem około 100 domów i zabudowań jest zalanych. Dziś po południu poziom wody w Szczarze dochodził do 188 cm.

Niezwyczajny dobroczyńca na Węgrzech

rozsyła za nic pieniądze różnym ludziom

BUDAPESZT. (P.A.T.). Od pewnego czasu notowane są w Budapeszcie i na prowincji tajemnicze przesyłki pieniędzy, nadchodzące do różnych osób a sięga-

jące często kilku tysięcy pengő. Otrzymujący są zaskoczeni tajemniczymi przesyłkami. Okazuje się przymtem, że osoby wymienione na przekazach, jako na dawcy nigdy pieniędzy tych nie wysyłały. Policja jest zdania, że chodzi o szeroko zakrojone manipulacje walutowe z obszarów za branych Węgrami.

Zatarg samochodowy w Ameryce

Dzięki osobistemu wpływowi prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta doszło do uzgodnienia poglądów robotników i przemysłowców samochodowych. Na zasadzie porozumienia zostaje zapewniona robotnikom swoboda rokowań o umowy, nałożenie do związków i tworzenie własnej reprezentacji.

Dookoła przestępstw związanych ze Stawiskim

BOKSER-AFERZYSTA GROZI UPADKEM RZĄDU

Aresztowany uczestnik afer Stawiskiego, były bokser Hainaux o przezwisku „Jo-postrach” lub „Jo-białowłosy” oświadczył, że po jego aresztowaniu musi... upaść rząd. W mieszkaniu aresztowanego „Jo” policja zabrała listy z wieloma dokumentami.

KOSZTOWNOŚCI STAWISKIEGO

Inspektor policji paryskiej wykrył wczoraj resztkę kosztowności Stawiskiego, zastawionych w londyńskich lombardach. Są to brylanty wartości 100

tys. funtów angielskich. Brylanty te za stawał w lombardzie tancernia Felia Nono, przyjaciółka Romagnolo.

„NIE ZABŁĘMI”
Podjętano o udział w zabójstwie posła Gaimota dziennikarz Bronisław Głogowski w dzienniku dokument, mający stwierdzić jego alibi, a mianowicie, świadczący o tem, że w okresie mord w r. 1928 Bronisław nie był w Cayenne, który wskazuje jako na truciela na niejakiemu Góbera, którego oskarża również o otrucie pewnego Araba, świadka jedynego zbrodni pozabawionego życia Gólmota.

Katastrofa przy burzeniu Dworca Głównego w Warszawie

W gruzach znalazł śmierć robotnik, zaś 8 osób odn. oło rany

W związku z budową przyszłego nowego dworca Głównego w Warszawie, wszystkie stare budynki muszą ulec zburzeniu. Od pewnego czasu prowadzone są roboty nad burzeniem głównego budynku stacyjnego.

Wczoraj w południe o godzinie 12.30 na terenie dworca rozległ się ogłuszający huk. Cały teren dworca napełniony został pyłem i kurzem.

Jak się okazało, zawaliła się ściana całego piętra nad partem, przyniatając pracujących przy burzeniu robotników. Pod gruzami znalazło się także kilka osób z personelu kolejowego i podróżnych. Rzecz charakterystyczna, świadcząca o lekceważeniu przez dyrekcję kolejową życia ludzkiego: Oto podczas, gdy piętro ulegało zburzeniu, na partezie czynna była ekspedycja towarowa! Przed tym budynkiem rów-

niez odbywał się ładunek mleka do wagonów.

Zaalarmowano straż ogniową, policję i pogotowie ratunkowe. Dwaj ranni robotnicy od razu udali się sami do ambulatorium kolejowego na opatrunek. Są to: Gółkowski i Krajewski. Z pod gruzów straż ogniowa wydobyła rannych Józefa Marchewkę (Grójec 90), robotnika „Agrilu”, zatrudnionego ładunkiem białek od mleka do wagonu, robotnika kolejowego Józefa Dziedzica (Prądzynskiego 27), Aleksandra Stawiskiego (Sielecka 54) i robotników firmy, prowadzącej roboty burzące: Józefa Górskiego (Węgierska 10), Józefa Głoworka (Czerwikowska 129) i Piotra Grossa (Emilji Plater 12).

Po półgodzinie strażacy wydobyli z pod gruzów jeszcze jednego robotnika Juliana Górskiego

(Józefowska 4). Ten jednak już nie żył.

Winę za wypadek ponosi bezwzględnie firma, prowadząca roboty burzące, miejsce bowiem robot nie było zabezpieczone.

Dworzec zapełniony jest tłumem ciekawych.

Straż ogniowa pracowała do wieczora, odgrzebuując z pod gruzów zasypany tor i peron stacji. Na miejsce przybyły władze śledcze, jest dużo policji i strażaków. Przybył także sędzia i prokurator Żeleński, który osobiście prowadzi dochodzenie.

Jak ustalono zawalenie się ściany budynku, które pociągnęło za sobą ofiary w ludziach, spowodowane zostało zbyt niemiernym przeładowaniem dachu cegłą pochodzącą z rozbórki. Naskutek tego pociągnięte będzie do odpowiedzialności karnej kierownictwo robót budowlanych.

Fantastyczna karjera członka z konwencji węglowej

(Początek na stronie 1-szej).

Imię jego? Alfred. Nazwisko? Falter. Zawód? Inżynier. Fantastycznej karjerze p. inżyniera Alfreda Faltera poświęcamy niniejszą wiazankę informacji, gdyż społeczeństwo, tak niewierne i nieufne w przyszłość, radę jest wiedzieć, jak polscy milionerzy zdobywali swe fortuny. Może pod wpływem takich opowiadań zerwie się wiarę w amerykańskie możliwości, jakie znaleźć można w Polsce. I kraj przekształci się w stadion wiecznego wysiłku po fortuny, choć, nawiasem mówiąc, w to wątpimy, bo nie wiemy, kto stoi za plecami naszych milionerów.

P. Falter ma obecnie coś koło sześćdziesiątki. Przed wojną pracował w krakowskiej dyrekcji kolejowej.

Oprócz tego posiadał pewien udział w tartaku p. f. „Falter i Datter” w Krakowie. O tym okresie czasu można jeszcze to ciekawie powiedzieć, że p. Falter przyjaźnił się z dr. Henrykiem Glückiem, późniejszym radcą handlowym naszego poselstwa w Berlinie.

Podczas wojny wspinał się o kilka szczebli wyżej w hierarchii urzędniczej. Przeniesiony został do Wiednia i tam zajął stanowisko w austriackim ministerstwie komunikacji.

Odrodzona Polska powierzyła p. Falterowi misję rzeczoznawcy w komisji taborowej, delegując go do Berlina.

Tam należy szukać kolebki karjery przyszłego milionera. P. Falter zetknął się wówczas z wybitnymi przedstawicielami ciężkiego przemysłu niemieckiego, a między innymi z Friedlenderem, Frickiem i Wachsmannem. Grunt więc został przygotowany i zbliżenia nastąpiły. Falter został uznany za męża opatr-

nościowego, któremu można po wierzyc większe interesy.

Chwila decydująca nadeszła, gdy po krwawych powstaniach i plebiscytach część Górnego Śląska wróciła do Rzplitej.

Interesy niemieckich potentatów przecięła granica polsko-niemiecka. Po jednej stronie barjery granicznej pozostali właściciele, po drugiej ich fabryki oraz kopalnie. Wówczas przemysł niemiecki znalazł się w potrzebie dobrania sobie Polaków, którzyby poprowadzili jego interesy po polskiej stronie. Po wskazówkę udał się do radcy handlowego dr. Henryka Glücka.

P. Glück okazał się szczęśli-

wy dla p. Faltera, gdyż polecił go i dobrze zarekomendował. P. Falter ze skromnego urzędnika kolejowego został przez przemysłowców niemieckich po dnieśniony do godności dyrektora „Roburu”.

W nowej roli znalazł się p. Falter na Śląsku w kregu możnych tego najdrogocenniejszego zakątka Polski. Któż wtedy więcej znał, niż Korfanty? Falter robił dopiero karierę, więc trzymał się Korfante i rósł w jego cieniu. Uprosił go nawet na ojca chrzestnego i, póki Korfanty coś znał, współdziałał z nim w miarę swych możliwości. A możliwości te rosły w łbie amerykań-

skim temple!

Na stanowisku dyrektora „Roburu” wytrwał p. Falter do czasu słynnego strajku angielskich górników. Na początku strajku, który z górnośląskich kopalni węgla uczynił kopalnię złota, wszedł w charakterze członka do rady nadzorczej huty „Pokój i „Ballestrem”.

Bilans angielskiego strajku zamknął p. Falter czystym zyskiem w kwocie pięciu milionów złotych.

Pieniądz dał mu samodzielność, kończy się więc fantazja dyrektora, a zaczyna się fantazja przemysłowca. O niej powiemy w następnym raporcie. (W.)

Wesoły Kacik

NIESŁUSZNY GNIEW



Zasadniczo atmosfera w tramwaju jest zawsze nudna. Urzędowy i sztywny konduktor wy daje bilety, pasażerowie albo ziewają, albo się kłócą...

Dlatego warta jest opisanie wyjątkowo sympatyczna przejażdżka tramwajem, w której brałem udział przed paru dniami.

Uśmiechnięty konduktor gorąco zapraszał czekających na przystanku pasażerów.

— Proszę siadać, proszę bar dzo. Pani szanowna na inny tramwaj czeka? — mruknął figlarnie w stronę stojącej na przystanku damy. — Poco? W żadnym wagonie tak nie jest przyjemnie, jak w moim.

— A teraz gotóweczkę zainkasuję — oświadczył przyjaźnie, kiedy tramwaj ruszył. — Panu szanownemu dwa?... Z kropelkami czy bez? He, he, he! Wesoło jest na świecie, jak ludzie mają humor! Knapa nie życie!

— A pan szanowny, kwartałny? Pokaż pan. Nie dlatego mówię, że bym nie wierzył, ale ciekaw jestem, jak pan na fotografkach wychodzi... Owszem, wcale nieźle... Lepiej pan wtedy wyglądał jak teraz...

W tramwaju zapanowała atmosfera miłego przyłącia towarzyskiego. Nie miałem żadnych wątpliwości, że konduktor jest zlekka zawiany. Płynął od niego mocny zapach spirytusu.

— Dworzec Główny! — oznajmił, kiedy tramwaj stanął na rogu Chłodnej i Żelaznej.

— Panie konduktorze! — spytał jakiś pasażer. — Czy da leko jeszcze do Wroniej?

— Niedaleko... Ale poco pan masz wysiadać? Szkoda, bo pan sympatyczny facet... Nieprzyjemnie panu tu z nami? Poczęstować naprawdę nie mam czym... Ale papierosika, owszem. Proszę, pal pan. Czemu chęta bogata tem rada.

Wszedł kontroler. Surowym okiem spoglądał na sympatycznego konduktora.

— Pan na służbie pod gazem? — mruknął.

— Panie kontrolerze! Kielszka wódki od własnego ślubu w ustach nie miałem!

— Nie? Zaraz sprawdzimy! Powiedz pan przedko: „Facet z powyłamwaniami zębami”!

— Już mówię. „Facet z pomalawa-na-my-węmi zębami”!

— Wlany pan jeste! Jutro jeszcze pogadamy!

Kontroler moim zdaniem nie słusznie się gniewał. Gdyby było więcej podchmielonych konduktorów przyjemniej byłoby iechać tramwajem.

Wesoły Kacik

Zabawa w gabinecie restauracyjnym handlowca, aktorki i 12-krotnie karanego oszusta

Znany w kołach towarzyskich stolicy handlowiec, p. Edward Tarczyński wybrał się w towarzystwie artystki Zofii Żedzik na dancino do restauracji nocnej „Victoria”, przy ul. Jasnej. Towarzystwo zajęło miejsce obok stolika, przy którym siedział Michał Sowiński i Czesław Szulc.

Gdy po lbałci Tarczyński z pania pojechał taksówką do restauracji przy Chmielnej 43 „Pod cegielkami”, za chwilę zjawił się tam także Szulc z Sowińskim oraz z pewną niewiastą, zajmując gabinet. Przybyli manewrowali, ażeby zbliżyć się do Tarczyńskiego. Załatwił to Sowiński, podchodząc w pewnym momencie do stolika Tarczyńskiego i zapraszając go do wspólnej zabawy. Wobec gorących nalegań, Tarczyński wraz z Żedzikową przeszli do gabinetu.

Była to już godz. 8-ma rano

i całe towarzystwo postanowiło zjeść jajecznicę na śniadanie. Na podwórze zjawiała się wędrowną orkiestra. Rozległy się dźwięki smętnego tanga, wywołując nastrój rzewnej czułości. Żedzikowa, wzruszona melodią sięgnęła po portmonetkę, aby rzucić grajkom datkę. Portmonetka wypadła jej z ręki i pieniądze rozsypały się po podłodze. Artystka, nie mogąc pozbiierać drobnych, zaczęła płakać.

Wówczas p. Tarczyński z galanterją wielkoświatowca rzucił na stół własny portfel, wyładowany banknotami. Posypały się grubsze pieniądze: trzy banknoty po 500 zł, jeden 100 i jeden 50. Do zbierania ich skoczył Szulc, a po zebraniu banknotów włożył je do portfela i oddał Tarczyńskiemu. Następnie podprowadził go pod okno i zaczął przeproszać i całować. Był to pocałunek prawdziwie judaszowski...

Gdy całe towarzystwo zasiadło znów do wódki zauważono wtedy, że Szulc wymknął się niepostrzeżenie. Wraz z nim wywedrował również portfel p. Tarczyńskiego.

Z restauracji „Pod cegielkami” towarzystwo wraz z paniami przeniosło się do niemieckiego wytwornego lokalu „pod psami” przy ul. Chłodnej. Po wejściu do lokalu Tarczyński dopiero zauważył brak portfela z pieniędzmi, wobec czego natychmiast pobiegł do komisariatu, a po złożeniu zgłoszenia wrócił zpowrotem do restauracji na obiad.

Pomimo okradzenia, rozbawionemu p. Tarczyńskiemu do nisywało tego dnia wielkie szczęście, bowiem w restauracji zjawił się niedługo Szulc i odradu został schwytany przez policję. Znalaziono przy nim 394 zł. Szulc stanął przed sądem oskarżony o chytrą kradzież 1650 złotych.

Na pytanie prok. Różyckiego nie przyszedł się do winy, twierdząc, że pieniądze znalezione przy nim, ma od teściowej Anny Krasuskiej. W dłuższych wyjaśnieniach opowiadał, że bawił w „Victorii” do 7-mej rano, a po wyjściu obliczył, że ma tylko 40 zł i zabrał mu pieniądze na dalszą zabawę. Udał się więc taksówką do domu i wziął od teściowej 550 zł, a potem przylatczył się

do całego towarzystwa. Z restauracji „pod cegielkami” wyszedł na ulicę, bo zrobiło mu się niedobrze.

Szulc jest starym oszustem, 12-krotnie karany, a ostatnio odbywał karę 6 lat więzienia w Katowicach.

Powołani na rozprawę policjanci, którzy go zatrzymali w restauracji „pod psami”, widzieli, że chce uniknąć aresztowania, wręczył p. Tarczyńskiemu 200 zł, zobowiązując się pozostać sumie zwrócić cześćlowo.

Na świadka obrony powołał swoją teściową, Krasuską. Twierdzi ona, że pieniądze pochodzą z sprzedaży kawiarni córki, siedzącej w tym czasie w więzieniu.

Duża niespodzianka w procesie wywołało nieprzybycie do sądu artystki Żedzikowej, ważnego świadka zabawy w gabinecie restauracyjnym.

Szulca sąd skazał na 2 lata więzienia.

Zwróć uwagę!

Wiejski skandal

(w.) Jesteśmy krajem rolniczym. Wie o tem nawet dziecko! Olbrzymia część obywateli polskich zatrudniona jest przy warsztacie rolnym. Można by z tego faktu wyciągać wnioski, że jesteśmy poważnym producentem rolnym i w gospodarstwie społecznym Europy wybijamy się na jedno z pierwszych miejsc przez nasze produkty rolne i hodowlane. Tymczasem góle cyfry przeczą elementarnym wiadomościom naszych dzieci, bo i jakże? Sledzimy w większości na roli, a efekt tej pracy jest znikomy!

Dla przykładu weźmy statystykę eksportu masła w roku ubiegłym. Okazuje się, że Danja wywiozła 150,700 tonn masła, Rosja 33,300, Holandia 28,400, Irlandia 19,400, Łotwa 15,600, Finlandia 11,800, Estonia 9,200, Litwa 9,400, Węgry 3,600 a my? Zaledwie 1,600 tonn!

Jeśli nawet Litwa ma sześćdziesiąt razy więcej od nas eksport masła, to co wynada powie dzieć o naszych zdolnościach wytwórczych?

Oto jaskrawy przykład, że nie potrafimy rozumnie prowadzić naszego gospodarstwa i, choć jesteśmy wielką masą wytwórców rolnych, wszyscy błądymy na tem polu. Nie dziw więc, że kryzys wygłodził wieś, skoro tylko potrafi z ziemi wydobywać jajo wiejskie i kartofle!

Czytajcie

„Wesołe Wiadomości”

Zakłócone śledztwo

(S. F.) Zaufanie w małżeństwie jest podstawą szczęśliwego podjęcia. Dlatego bardzo nie szczęśliwym czuł się p. Antoni Blaszkowski, do którego małżonka nie ma za grosz zaufania.

Gdy p. Blaszkowski wraca do domu, małżonka przeprowadza szczegółowy przegląd. Przedewszystkiem bada mężowską ty sinę, czy njema na niej śladów jakichś ukarminowanych usterek. Następnie przegląda ubranie, czy się gdzieś jakiś damski włoszek nie zawieruszył. Potem sprawdza zawartość kieszeni, raz się bowiem p. Antoniemu zdarzyło, że przyniósł po pijanemu do domu jedwabne damskie pantaloney.

W dniu, o którym mowa w poniższym sprawozdaniu, przegląd wieczorny wypadł dla p. Antoniego jak najlepiej. Zadowolony małżonek odetchnął z ulgą i układał się już do snu, kiedy nagle p. Blaszkowski zauważył na wiszącym palcie me za jakieś białe ślady.

— Antos, nie kładź się jeszcze! — syknęła. — Skąd ty masz puder na palcie?

— Jaki puder? — zdenerwował się p. B. — O worek z makiem się widocznie otarłem.

P. Blaszkowski powachała planę i rzuciła na męża rewolwerowe spojrzenie.

— Nie lżył, mako nie pachnie.

— Ale zastanów się — perwadował p. Antoni. — Plama jest z tyłu palta. Musiałbym chyba na twarz kobiecie usiąść,

żeby się w tem miejscu pudrem powalać.

— Na czym tyś jej siadał nie wiem, ale to jest puder.

— Mako, żebym tak do jutra nie doczekał.

— Nie lżył, bo puder. Zreżsta dam jutro palto do analizy, to mi powiedzą.

Żebyż mąż nie zataił śladów przestępstwa p. Blaszkowskiego. palto do szafy i ukryła klucz. Nazajutrz skoro świt wyszła na miasto po zakupy i, żeby się przy okazji dowiedzieć, gdzie można palto oddać do zbadania.

Zniecierpliwiony małżonek, nie mógł sobie sam poradzić z otwarciem szafy, wezwał więc do pomocy syna dozorcy, Zygmunta Hożyńskiego. Pani B. za stała go właśnie przy majstrowaniu wytrychem przy szafie.

Jak zraniona lwica, rzuciła się w wir walki. Skutki były fatalne. P. Blaszkowski z rozbitym nosem padł na łóżko, a p. Hożyński wybiegł na schody z rozbitym kolanem.

P. Blaszkowski darował żonie chwilę uniesienia, bo musiał. Ale syn dozorcy nie darował i na skutek tego pani B. stanęła przed sądem, oskarżona o zniewagę słowną i czynną.

— Uniosłam się — przyznała ze skrucha, — bo chciałam ci przeskodzić w prowadzeniu śledztwa. Policja też się denerwuje, kiedy jej przeszkadza.

Wobec takiego wyjaśnienia, wyznaczona przez sąd kara wyniosła tylko 30 zł. grzywny.



ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW



Za niepopelnione winy! Mordercy Kobiet

pójdą pod topór kate

Znamy aż zbyt liczne wypadki omyłek sądowych. Mocno skonstruowany akt oskarżenia, kilku murowanych świadków, płomienna mowa prokuratora i nieszczęsny człowiek, który przez jakiś tragiczny zbieg okoliczności, dostał się na ławę podsądnych, zostaje skazany...

Oczywiście pozostaje mu droga do wyższych instancji, może ostatecznie błagać o łaskę u Prezydenta czy króla, ale gdy pewna ilość nagromadzonych faktów przemawia druzgocąco za jego winą — musi oddać głowę. Takie jest strówne prawo.

Dopiero w wiele lat później z kroniki sądowej dowiadujemy się, że na wokandzie znalazła się dawno zapomniana sprawa, że na sali sądowej unosił się jedno duch skazanego i że w rezultacie zmarły, na podstawie nowych dowodów, został uniewinniony! I leż w tem tragicznego zsyderstwa, bolesnej ironii. Uniewinniony! Zwłoki... uniewinnionego dawno zostały pogryzione przez krety i szczury, ale w sali sądowej rozlega się głos przewodniczącego sądu: „...i na skutek, biorąc pod uwagę... rozważywszy okoliczności... na podstawie paragrafu... uniewinnić!.. W ten sposób kończy się zima formułka sądowa. Sprawiedliwości stało się zadość...

Podobnych spraw naliczyć można stosunkowo dużo. O wie le lepiej, przynajmniej dla skazanego, przedstawia się sytuacja, gdy w okresie rewizji procesu, jeszcze żyje. Znajduje się co prawda za kratkami, ale bądź co bądź serce się jeszcze tłucze, mózg pracuje, a drżące ręce wzywają niebiosa na świadków. Gdy w takim wypadku skazany słyszy, dłoń najpiękniejszą pieśń, zwiastującą wolność, wówczas może mówić o swem „szczęściu”.

W dzisiejszej epoce omyłki sądowe, mimo istniejącego, świetnie zorganizowanego aparatu sądowego, zdarzają się nie rzadko.

Jest to często niezrozumiałe, ale kto zna i orientuje się w „tajemniczych” metodach policji, może sobie w przybliżeniu otworzyć obraz „przyczyn” się do niepopelnionej winy oskarżonego. Jeżeli dzisiaj omyłki sądowe są na porządku dziennym naszego doczesnego życia, czyż można dziwić się, że przed dwoma wiekami, były one niemal plagą! Kronika dostarcza w tej materii wiele ciekawego i sensacyjnego materiału.

Działo się w Anglii 22 września 1783 r. Wyrokiem sądowym został skazany na śmierć krwawy zbir, Durand. Tej samej nocy na 2 godziny przed egzekucją, Durand zbiegł. Policja była w rozpacz, ale już w 36 godzin później schwytano zbiega.

Aresztowany zaklinał się, że zwie się Barollet, że nigdy nie był karany. Jest poważnym kupcem i t. d. Nie wiele pomogło. Znaleźli się „murowani” świadkowie. Rzekomy Durand, skatowany przez policję, był o krok od przyznania się do niepopelnionego morderstwa.

Pisma wszczęły alarm. Sprawa zainteresował się popularny działacz mylord Torrington. Poruszył najwyższe czynniki.

Barolleta ponownie zbadano. Więzień zdołał już osiwieć. W oczach czaił się obłęd. Usta, jakby sparaliżowane, zdolne były tylko do bełkotu. Rozpoczęło się żmudne badanie. Barollet powtarzał tylko stale: „Jestem niewinny”.

Znajomi nieszczęsnego więźnia zdołali przedstawić dokumenty z których wynikało, że w okresie popełnienia morderstwa Barollet był we Francji, że jest najuczciwszym człowiekiem pod słońcem.

Zimne serca sędziów angielskich drgnęły. A może jednak

pomylili się? Może to istotnie Barollet, a nie osławiony Durand?

Wyznaczono termin procesu, tylko, że Barollet nie doczekał się tej szczęśliwej chwili. Gdy na sali sądowej rozległ się słowo o uniewinnieniu go, odbywał on ostatnią podróż na cmentarz!

A w tydzień później w czasie nowego napadu rabunkowego, zginął od kuli Durand. Przed śmiercią zdołał jeszcze przyznać się do poprzedniego morderstwa!!!

M. G.

(miec.) Policja paryska nie ma naogół szczęścia do ujawniania sprawców skrytobójczych morderstw, to też olbrzymią sensację wywołały dwa sukcesy władz bezpieczeństwa, efektem, których było schwytanie dwóch kandydatów na szubienicę.

W pierwszym wypadku chodzi o morderstwo, dokonane na osobie bogatej rentjerki, Herel z Paryża. Śledztwo ustaliło następujące szczegóły. W Brukseli mieszka bogaty i popularny przemysłowiec, Alfred Natan, którego syn Pierre, już od szeregu lat o-

kazywał przestępcze skłonności. Okradał ojca, matkę, rodzeństwo, a po wyrzuceniu z domu fałszował weksle i t. d.

W Brukseli Pierre zapoznał się z tancerką Guerin z którą uciekł do Paryża, by tu zdobyć majątek. Pierre rozpoczął polowanie na starsze i bogate niewiasty.

Wreszcie trafił na p. Herel. Schadzka w hotelu. Chloroform. Morderstwo. Rabunek. Ucieczka z kochanką do Brukseli. Śledztwo.

Z pomocą przyszedł portier hotelu, który doskonale zaobserwował twarz zbrodniarza. Rysopis posłużył policji do energicznych poszukiwań. Wystano zdolnych wywiadowców do Brukseli i już w dwa dni później, Pierre wpadł. Stało się dłań w momencie najmniej oczekiwanym, gdyż było to podczas libacji. Pierre przyznał się do winy. Zresztą nie miał rady.

Jeszcze prędzej wykryto zagadkę mordu rabunkowego na osobie niejakiej Potier, żony mechanika, którą bestjański zbrodniarz poprostu pokrajał nożami.

W 10 godzin po morderstwie, w speluncie na Montmartre zatrzymano sprawcę, którym okazał się były marynarz, Dijar. Grozi mu stryk.

Kupon

Bezpłatna
pomoc prawna

zasadki. Natychmiast wyszedł z pokoju i gdy wszedł do swego apartamentu wystrzałem w kroń pozbaawił się życia. W ubraniu samobójcy znaleziono cenny dokument, który nie zdążył znaleźć się w posiadaniu konkurentów.

(m. g.)

W sidłach pięknej agentki

W słynnym kasynie gry w Monte Carlo od pewnego czasu zwracała publiczną uwagę młoda i piękna kobieta, która zazwyczaj przychodziła na salę o godzinie 10-ej wiecz. i pozostawała do późnej nocy. Specjaliści „od zawierania znajomości” nigdy nie mogli zmusić pięknej nieznajomej do rozmowy.

Jednakże pewnego dnia gdy w kasynie ukazał się nikomu nieznanemu brunet o płonących czarnych oczach, niewiasta zupełnie zmieniła sposób postępowania. Poprostu szukała kontaktu z brunetem. Istotnie kokieteryja nieznajomej wydała pożądany efekt. Zresztą piękny brunet, jak można było zauważyć, celowo dążył do zdobycia względów nieznajomej.

Już w kilka dni później stali

bywalcy zauważyli, że młoda para urządziła wycieczki do pobliskich okolic i razem bywa na dancingach.

W tydzień później znaleziono młodego amanta zastrzelonego w pokoju hotelowym. Na miejsce przybył lekarz oraz policja. Lekarz stwierdził śmierć, a policja w pierwszej chwili stanęła przed zagadką. Sytuację dopiero zupełnie rozwikłała niewiasta, która oświadczyła, iż jest agentką policji kryminalnej w Paryżu i że zadaniem jej było unieszkodliwienie „pacjenta”.

Jak się okazuje Robert Chagrin, tak zwany zmarły, był jednym z głównych kierowników znanej fabryki chemicznej w Paryżu. Ostatnio fabryka spreparowała nowy produkt, który miał

wywołać na rynku sensację. O zamierzeniach dyrekcji fabryki dowiedzieli się konkurenci amerykańscy i postanowili za wszelką cenę zdobyć sposób wyrobiający nowego płynu. Weszli w kontakt z Robertem i za grubą gotówkę zdołali go przekupić.

Chagrin sądził, że o jego sprawkach nikt szybko nie dowie się i aby odpędzić od siebie wyrzuty sumienia, wyjechał do Monte Carlo. Mimo to dyrekcja fabryki szybko ujawniła aferę. Zawiadomiono policję i aby nie wywołać niepożądanego alarmu wysłano za zbiegiem kobietę-agentkę, słynącą z nieprzeciętnej urody.

Agentka przybyła na miejsce i jak już podawaliśmy zdołała usidlić Roberta. Potrafiła jeszcze więcej: Oto w czasie schadzki w pokoju hotelowym, gdy Robert był lekko podgazowany za obietnicę... rozkoszy miłosnych skłoniła go do podpisania dokumentu z treści którego wynikało, że Robert Chagrin sprzedał tajemnicę fabryki konkurentom. Mając dokument w kieszeni, agentka zamierzała ulotnić się. Dopiero wtedy Robert zorientował się, że padł ofiarą sprytnie urządzonej

Gdy rozpoczyna się sezon złodziejski

(-a.) Wiosna jest okresem w roku, kiedy męty społeczne poczynają wydoskonalę się z nor i przystępują do „pracy”. Szczególnie daje się zauważyć ruch wśród doliniarzy. Objaw to zupełnie zrozumieli. Piękne pogody zmuszają mieszkańców do spacerów po alejach, ogrodach i t. d. Zwiększa się ruch na ulicach. W tramwajach robi się tłoczniej i t. d. Od tej chwili rozpoczyna się właściwy sezon wśród doliniarzy.

Już dawno ostrzegamy mieszkańców, aby byli ostrożniejsi i nie dawali się wciągać w tak zwane popularnie „sztuczne łolki”. Ten system jest najbardziej honorowany przez doliniarzy i trzeba przyznać warszawskim kanciarzom, iż w tej dziedzinie osiągnęli bardzo wysoki poziom.

Walka z tą plagą może wydać pożądane wyniki tylko wtedy o ile mieszkańcy nie będą nierozważni i nie pozwolą, specjalnie w tramwajach lub w jakichkolwiek zbiegowiskach ulicznych, na oślaczanie się typami z pod ciemnej gwiazdy. Najlepiej unikać tego rodzaju zajęć, gdyż rezultaty bywają zazwyczaj opłakane.

Poza tem zwracamy uwagę na zebrańców - domokrażców. Większość z nich to albo złodzieje albo też wysłannicy bandy. Przyjdzie taki typ pod drzwi i skomleć o grosik czy kawałek chleba jednocześnie sprytnie wyszukuje oczyma i bada teren. Można być zgóry pewnym, że taka kanalia sprowadzi nieszczęście. Należy wobec tego być bardzo

ostrożnym. Nie wpuszczać zebrańców do mieszkania, zmuszać go do pozostawiania poza drzwi i w taki sposób przynajmniej bronić się przed temi typami.

A więc sezon się zaczął. Baczność!

Krwawa przeszłość uciekinierki z więzienia

(-staw.) Więzienia meksykańskie, mimo iż są urządzone według ostatnich wymogów techniki nie... służą tym, których los zmusił do korzystania z narzucanych dobrodziejstw. Ostatnio na przykład zanotowano szereg ucieczek z „szarych domów”, przyczem i to jest najciekawsze, uciekają przedewszystkiem kobiety.

W jednym z więzień odbywały karę aż 54 kobiety. Wśród nich na specjalną uwagę zasługiwała niejaką Eleonora Klick. Przeszłość tej kryminalistki zewszemniar zasługuje na uwagę.

Jako 16-letnia córka zamożnego farmera, Eleonora uciekła z domu z jakimś akrobatą cyrkowym. Gdy akrobata nasycił swe zmysły, porucił dziewczynę. Po została na bruku, niemal bez środków do życia.

Po jakimś czasie wpadła w sidła alfonsa i od tego czasu następuje zwrot w jej życiu. Wkrótce potem Eleonora jest już złodziejką i specjalizuje się w kradzieżach hotelowych na tak zwany „podchód”. Dzięki swej nie-

pospolitej urodzie zawiera zwykle pierwszorzędne znajomości i cniary obrabia w gruntowny sposób.

Kilkakrotnie Eleonora wpadła w ręce władz, ale zazwyczaj udawało się jej otrzymać łagodną karę. Znalazszy się na wolności, Eleonora w dalszym ciągu uprawiała swój proceder. Mając lat 25 Klick była jedną z najgroźniejszych przestępczyń w Meksyku. Mało tego. Kradzieże „na miłość” znać znużyły się wyrafinowanej złodziejce, gdyż przystąpiła do bandy włamywaczy. Tu już należało umieć operować re wolwerem i nożem. I w tej dziedzinie Eleonora wykazała zdumiewające zdolności.

W ciągu zaledwie dwóch lat brała udział w 14 napadach rabunkowych w czasie których ofiarami bandytów padło 8 osób. Krwawa działalność tej megierki stała się solą w oku policji. Zastawiono sidła. Eleonora sprytnie unikała zasadzek, ale stało się jasnym, że w końcu musi wpaść.

I istotnie wpała. Na mocy wy-

roku sądowego skazano ją na 15 lat więzienia. Usilne starania przyjaciół z ferajny o wypuszczenie na wolność dzielnej towarzyski spełży na niczem. Nie zrezygnowano jednak z dalszych planów.

I oto zupełnie niespodziewanie władze więzienne zostały zaalarmowane wieścią o ucieczce Eleonory Klick. Doraźne dochodzenie nie ujawniło żadnych śladów ucieczki. Domyślano się jedynie, że ktoś ze służby więziennej musiał dopomóc Eleonorze w ucieczce. W kilka dni po ucieczce Eleonory popełnił samobójstwo młody strażnik więzienia. W liście pozostawionym do władz, strażnik podał, że on to dopomógł w ucieczce Eleonorze a obecnie, dręczony wyrzutami sumienia nie widząc wyjścia z tragicznej sytuacji popełnia samobójstwo.

Wyświetlenie tej tajemnicy bynajmniej nie mogło posłużyć jako materiał przy poszukiwaniach uciekinierki. Narazie Eleonora przebywa na wolności i na pewno planuje jakiś nowy zamach na cudzą własność.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

— Wdziś, duszko — rzekł Garowicz — można czasem wyjechać na wakacje zagranicę, ale stałe wyjazdy są utrudnione, ja zaś chciałbym jednak mieć cię przy sobie. Wolalbym cię wydać za krakowianina, jeżeli można — handlowca, któryby mógł zczasem objąć moje biuro. Wtedy dopiero będę spokojny o ciebie.

Basia nie uważała za właściwe sprzeczać się z ojcem. Mrugnęła tylko porozumiewawczo Danusi. Skoro już ojciec sam uznaje, że czas, aby wyszła za mąż, to już jakos z resztą się poradzi. Wyobrażała sobie, jaki ojciec będzie zdumiony, gdy o jej rękę oświadczy mu się taki bogacz...

Garowicz został jeszcze na dwa dni. Z wielkim zainteresowaniem zwiadał okolice, interesując się zwłaszcza przełęczami nadgranicznymi, a „Grotą Miłości” wprowadziła go wręcz w zachwyt. Oglądał ją szczegółowo i badał tak skrupulatnie, jakby tu jakich skarbów szukał.

Kastalski, obecny przy przechadzce, niczego się nie domyślając, mówił:

— Grotą jest jakby wymarzona dla przemytników. Już ze dwadzieścia razy przekonywałem władzę, że należy tu postawić stałą wartę. Dziwię się, co prawda, że bandy przemytników jeszcze nie spożytkowały tak wymarzonej kryjówki.

— No, ja im jej w każdym razie nie wskażę — zaśmiał się Garowicz, — bo to byłoby sprzeczne z moimi interesami... Przemyt poważnie zmniejsza obroty takiego biura ekspedycyjnego, jak moje.

Dopiero po powrocie do domu, Kastalski przypomniał sobie, że przecież wśród poczty dzisiejszej był list urzędowy ze stempelkami „Pilne! Poufne!”

Przejrzał go raz i drugi. Sprawa była bardzo poważna.

Przełożeni stwierdzali duży ostatnio wzrost przemytu w okręgu Kastalskiego. Zarówno przemytnicy towarowi, jak polityczni gospodarowali tu bardzo żywo. Chodziło o szybkie a energiczne zarządzenie złu.

Kastalski aż się zatrząsł ze złości. Uważał to za jedną z intryg, z jakimi się często spotykał, jako Polak w służbie rosyjskiej. Pewno chcieli jakiegoś kapłanowi dać jego stanowisko, więc szukali pretekstu.

Niezależnie od tego postanowił wszakże ostro zabrać się do roboty i zrobić kilka obław na przemytników. Odprowadził Garowicza na kolej, poczem u siebie w gabinecie opracował plan szczegółowy.

Nazajutrz zrana oczyścił swoją strzelbę i rewolwer, zaopatrując go w sześć naboł.

— Cóż to, tatusiu? Ty także wyjeżdżasz? — zapytała Danusia, przerażona, widząc ojca w stroju podróżnym.

— Nie bój się... Nie jadę do Afryki ani za morza.

Idę tylko na inspekcję wszystkich posterunków granicznych na moim odcinku. To prawda, że rzecz może mi zająć jakie trzy—cztery doby...

— O, Jezu, aż tyle czasu! — krzyknęła Danusia z przerażeniem.

— Więc cóż takiego? Bo to pierwszy raz?

— Przepraszam cię, tatusiu, za moje nerwy, ale ostatnio jestem tak wszystkiem przejęta, że... — i rozpłakała się rzewnie.

— Nie bądźże dzieckiem, małeńka — uspakajał ją ojciec. — A bo to się nie zdarzało, że byłem na inspekcji kilka tygodni i też dobrze było.

— Wiem, ale tym razem strasznie się boję...

— Czego? Kogo?

— Przemytników...

— Ha, ha!.. Oni z pewnością będą się więcej mnie bać, niż ja ich. Zresztą, przecież nie będę sam, lecz z licznym patrolem dobrze uzbrojonej straży granicznej.

No, ale pociesz się, dziecinko, będzie to już moja ostatnia wyprawa. Mam dość sykan i poniewierki. Ten raz tylko jeszcze im dowiodę, co jestem wart, a potem sam poproszę o przeniesienie mnie na emeryturę. Nie warto harować dla tych kacapów, którzy nie umieją ocenić ludzkiej pracy.

— A możeby tak od razu dziś już?

— Nie wolno mi. Mam rozkaz. Cofnięcie się w obecnej chwili byłoby dezercją. Sprawa jest poważna...

— Ach, więc jednak! — zawołała Danusia, znów wybuchając płaczem.

— No, nie... — bełkotał Kastalski. — Zwyczajna inspekcja, ale... no, po prostu... muszę wszystkie posterunki wzmocnić...

Z trudem tylko zdołał Danusię uspokoić. Pozostawała wszakże nadal śmiertelnie blada. Nurtowały ją czarne przeczucia...

Przy pożegnaniu oblewała się gorącymi łzami i musiał się siłą wyrwać z jej objęć. Uciekł szybko, aby przerwać tę niemiłą mu scenę.

Kastalski szybko zaalarmował wszystkie posterunki i wydał rozkazy. Następnie sam na czele oddziału straży udał się na objazd nocny granicy. W pewnym momencie usłyszano podejrzany szmer.

Wkrótce już ujrzał grupkę przemytników, niosących tajemnicze skrzynie.

— Zaraz się do nich zabierzemy — szepnął kapitan.

— Panie kapitanie — odparł starszy sierżant, — melduję posłusznie, że ich jest ze dwudziestu, a nas zaledwie pięciu.

— Jeden na czterech — to niewiele...

Co rzekłszy, kapitan Kastalski spiął konia ostro-

gami i pogalopował w kierunku przemytników, wołając:

— Stać!

Przez chwilę obydwa oboje stanęły naprzeciw siebie, osłupiały...

Po chwili wszakże przemytnicy spostrzegli, z kim mają do czynienia. Ktoś z nich gwizdnął porozumiewawczo i jednocześnie na patrol posypał się grad kul, z których żadna wszakże nie trafiła nikogo.

Patrol chciał także odpowiedzieć salwą, lecz kapitan Kastalski powstrzymał ich, wołając:

— Nie strzelaj! Chwytać skrzynie!

Skoczył na czele patrolu.

W tej samej chwili przemytnicy ponowili strzelanie i jeden z żołnierzy padł...

Kapitan wszakże nie zrażał się gradem kul i wołał:

— Baczność, chłopcy! Brać towary!

Tymczasem wszakże już nadbiegły posiłki. Strzelanina zaalarmowała wszystkie posterunki. Okrążono przemytników ze wszystkich stron, zachodząc im z boku i z tyłu.

Przemytnicy, widząc, że to nie przelewki, rzucili strzelby, wyjęli długie noże i rzucili się na żołnierzy.

Długo wszakże walka trwać nie mogła. Liczba wojska była już co najmniej dwukrotnie większa od przemytników. Przemytnicy widzieli, że nie mogą już wyjść zwycięsko z tej bitwy.

Ktoś — zapewne, przywódca — krzyknął:

— Wład!

Szary świt ujrzał przemytników, uciekających z łacie kocią zręcznością, znikających w krzakach i jakby się zapadających pod ziemię. Musieli mieć tu liczne kryjówki, z których szybko korzystali.

Kapitan Kastalski wdrapał się na szczyt skalny i stamtąd, obejmując wzrokiem, całą okolicę wydał głośnie rozkazy.

Wtem ujrzał, jak coś błysnęło... Wnet potem ukazał się dymek... Ledwo zdążył się nachylić, jak kula zerwała mu czapkę z głowy i nawet opaliła włosy.

Jednocześnie spostrzegł, jak jakiś przemytnik szybko ucieka w kierunku granicy.

Zapominając o wszystkim, Kastalski rzucił się w pogoń za nim.

Wkrótce już następował mu na pięty...

Po chwili uciekinier musiał się zatrzymać, bo stanął przed przepaścią. Odwrócił się, wyjął z za cholewy długi nóż i skoczył ku Kastalskiemu, który, skamieniały ze zdumienia, poznał widocznie, tego, kto przed chwilą nastawał na jego życie, bo zawołał:

— Olas!...

Dalszy ciąg jutro

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIEDZY BESTIE LUDZKIE

Obracając grubą ołówkę w rękę, sędzia wpatrywał się we mnie i po chwili milczenia powiedział:

— Otóż myli się pani, Pysk czuje, że wpadł już ostatecznie i tylko szczere zeznania mogą wpłynąć na zmniejszenie kary, która go oczekuje. Sam to powiedział. Ma nadzieję, że zawsze skrucza wpłynie na obniżenie kary o parę lat. Zna się na tem, przecież to stary opryszek!.. I wie pani, co powiedział? Oto, że pomyśl okradzenia dyrektora W., tu obecnego, jest wyłącznie pani dziełem. Pomyśl zresztą istotnie prawdziwie kobiecy!..

— On kłamie! — krzyknęłam zrozpaczona.

— A pani za to mówi prawdę! No, dosyć tego! Proszę zabrać oskarżoną! — zwrócił się do policjanta.

Wysłałam napół przytomna z pokoju sędziego.

Powtarzałam tylko wkółko:

— Boże, Boże, za co mnie karzesz?!

Odwieźli mnie napowrót do więzienia.

Następnego dnia znów dostałam paczkę.

Przemysliwałam, kto może ją przysłać. Byłam już pewna przyjemniej, że nie przyjacieli tego łotra, który tak bezczelnie mnie oskarża i razem z sobą chce pogrzebać w więzieniu. Sama nie wiem dlaczego, nie przyszedł mi do głowy Wacław. Skąd mógł wiedzieć, że siedzę w więzieniu, że Lusinek jest chory.

Alé tak było.

Dowiedział się wszystkiego z gazet.

A ja dowiedziałam się o tem dopiero po miesiącu siedzenia w więzieniu.

Zawołali mnie jednego dnia do kancelarii, że przyszedł do mnie adwokat.

Starszy już, siwy pan, bardzo miły. On mi właśnie

powiedział, że przychodzi do mnie w porozumieniu z Wacławem, że będzie mnie bronił na sprawie. Ale też wtedy dowiedziałam się, jak strasznie jestem oskarżona!

Cała litanja tego była o szantaż, o oszustwo jakieś, o udział w zaduszeniu hrabiego Jabłowskiego, o udział w śmiertelnym poranieniu policjanta na rogatek!..

To wszystko ja!

Za głowę się złapałam i nie mogłam przyjść do siebie, zrozumieć, że to naprawdę o mnie chodzi, nie o jakąś zbrodniarkę.

Aż mnie adwokat spytał:

— To przecież pani jest Antonina Skomorowska?

— Ja jestem Skomorowska, ale ja przecież nie mogłabym popełnić tyle okropności.

Wtedy adwokat zaczął się o wszystko dopytywać.

— Niech pani mówi tylko prawdę! Jak wszystko naprawdę było. To mi ułatwi obronę — powiedział.

— Proszę nic nie ukrywać.

Rozmawiał ze mną parę godzin i jakoś tak dobrze rozmawiał, tak do mnie mówił, łagodnie, spokojnie, tak mnie pocieszał, że nabrałam nadziei.

W głębi duszy przecież czułam, że muszą mnie uniewinnić, bo coż ja rzeczywiście zawiniłam? Ze szłam za tym zbrodniarzem, który miał w ręku moje dziecko?

Naostatku powiedział, że będzie się starał, by mnie zwolnili za kaucją przed sprawą, bym nie siedziała w więzieniu.

Chciałam go aż w rękę pocałować za te słowa.

Cóż, nie chcieli zwolnić takiej zbrodniarki, jak ja, oskarżonej o zamordowanie człowieka i ukradzenie

jego pieniędzy razem z wiele razy karany zbrodniarzem, Józefem Pyskiem.

Nie zwolnili mnie.

Adwokat przychodził do mnie często i pocieszał mnie ciągle, że na rozprawie wszystko się wyjaśni i będę uniewinniona.

Wkrótce spotkała mnie druga niespodzianka.

Przyszedł do mnie na widzenie Wacław.

Kiedy zobaczyłam go za barjerą, która odgradza podzias widzenia gości od więźniów, aż zamknęłam oczy. Wstydziłam się spojrzeć w oczy tego człowieka, który mi tyle dobrego wyświadczył.

Wacław wstał i patrzył w milczeniu na mnie.

Ale teraz przypomniałam sobie, że przecież pewnie nikt inny tylko Wacław zaopiekował się moim Lusinkiem. Zapytałam go:

— Co z Lusinkiem!

— Jest zdrow u ojca...

— U Jerzego? — krzyknęłam, nie wierząc własnym uszom.

— Tak, u pana Skomorowskiego. Jest zdrow, poprawił się już bardzo. Tęskni tylko bardzo za tobą i dopytuje się ciągle o ciebie.

Przymknęłam znów oczy, bo poczułam, że nie utrzymam inaczej łez, które poczęły mi się cisnąć pod powiekami.

Oparłam się o balustradę, bo nogi mi drżały.

— Tolu — usłyszałam znów głos Wacława, — nie płacz. Ja wierzę, że ty jesteś niewinna.

Kiedy to powiedział, nie mogłam już powstrzymać łez. Pociekły mi po twarzy, a z mojej piersi wydobyło się szlochanie.

Dalszy ciąg jutro.

Szkoła... miłości

Jak się zabawiano za czasów okupacji niemieckiej w Warszawie

Było to jeszcze w okresie, gdy Rzplita leżała pod butem najeźdźcy niemieckiego. W Warszawie na każdym kroku spotykaliśmy wojskowych niemieckich, butnych, aroganckich, często urządzających dzięki awantury w miejscach publicznych. W kawiarniach, restauracjach oficerowie niemieccy czuli się doskonale. Byli przecież w kraju okupowanym, w kraju, gdzie można hulać, szaleć, wywolywać zaiscia i zato wszystko otrzymać cicha reprimende od przełożonego.

W takich warunkach żyło się przyjemnie, wygodnie, nie licząc się absolutnie z niczem. Bo i o czym mieli myśleć ci pisał kowie? Armaty niemieckie grzmiały w całej Europie, żołnierze choć głodni i zmordowani szedli wytrwale naprzód, byle tylko spełnić szczytne hasła, rzucone przez kajzera Wilhelma.

Wolne chwile od zajęć służbowych, z których większość polegała na częstych rekwizycjach, panowie oficerowie przebiegali w wytwornych lokalach publicznych. W pierwszym rzędzie oficerowie zbierali się w ci kierni Loursa na Krak. Przedmieściu.

Pewnego dnia czwartkowego, roku 1916, na tarasie kawiarni u Loursa zajęło stolik kilku panów, a wśród nich dwaj wyżsi oficerowie. Jeden z nich był w randze kapitana, drugi — pułkownika. Cywile, a było ich równie dwóch, byli elegancko ubrani i zachowywali się w sposób niezwykle arogancki. Od czasu do czasu panowie kłaniali się przychodzącym gościom. Gdy do stolika podszedł kelner, pułkownik przerwał rozpoczęte wianek i powiedział:

— Cztery czekolady i jazda. Kelner spojrział z podziwem, lekko schylił kark i oddalił się, mrużąc po drodze:

— Abyscie się udlawili tą czekoladą.

Tymczasem tajemniczy panowie w dalszym ciągu kontynuowali rozmowę. Pułkownik śnać ciesząc się uznaniem względnie odgrzywałacj pierwszej roli mówił:

— Proszę panów narazie całą robotą idzie bardzo wolno. Obiecywałem sobie znacznie więcej, a tymczasem mimo waszych obiecanek, otrzymałem zaledwie kilka tysięcy marek. To stało się za mało, jeśli się zważy, że ja narażam całą swoją karierę. Oświadczam więc kate gorycznie, że jeśli w ten sposób ma robotą być kontynuowana, odsunam się i pal was diabli.

Zdecydowana postawa pułkownika wywarła bardzo silne wrażenie, szczególnie na starszym cywili. On też pierwszy zabrał głos.

Tłumaczył się gestem przed pułkownikiem, dowodząc, że robotą natrafia na duże przeszkody, że wobec luźnego kontaktu z policją trzeba wszystko ukrywać aż do czasu wciągnięcia do pracy jeszcze kilku wyższych oficerów policyjnych a wówczas już nie będzie obawy o całość pracy.

Panowie rozmawiali jeszcze w ciągu pół godziny, poczem wyszli z cukierni. Na ulicy pożegnali się chłodnym uściskiem dłoni. Cywile wsiadli do oczekującego na nich auta i pojechali na ulicę Wilcza.

Tu w jednym z domów na drugim piętrze mieścił się komfortowy urządzonej lokal, złożony z 6-ku pokoi. Znakowały się w

gabinecie starszy cywil, a był nim znany na bruku warszawskim aferzysta i hochsztapler. Adam Wakucki, występujący częściej pod pseudonimem „Krzwonos” (z powodu krwawego nosa) odezwał się do swego towarzysza:

— No, jak dzisiaj poszło?

Towarzyszem Wakuckiego był młodszy kombinator, nazywany karany Waław Nadoga, przewidywano „Buldog”. Na zapytanie szefa odrzekł:

— Dziś oddałem wszystkiego dwa listy. Naznaczyłem w nich spotkania na jutro. Te wczorajsze dwie odwiedziłem na miejsce. Dostałem od nich po 300 marek. Musimy wynaleźć jeszcze z dwóch naganiaczy.

Krzwonos zamyslił się. Na

jego spasionem, obrzydliwym obliczu ukazał się obłędny uśmiech.

Odezwał się:

— Musimy dać Warszawce coś nowego. Coś takiego co od razu przyciągnie więcej kobiet. Mam przecież dość młodszych i namiętnych... Już ja wywołam w Warszawie zainteresowanie.

Rozmowa przybrała zupełnie inny charakter. Opracowano plan całej akcji. Robota, po specjalnych przygotowaniach, które obliczono na kilka tygodni, miała wkrótce potem wywołać sensację w stolicy stając się jedną z najpłazowszych w dziejach kryminalistyki i porno grafii.

Miecz. G-a
D. c. n.

MYDEŁKO DO ZĘBOW
PASTA NA ELIKSIERZE

CHERYS

POWSZECHNIE
ZNANEJ DOSKONAŁOŚCI

Jesteś chory to się śmiej...

(Korespondencja własna)

Istnieją różne metody leczenia chorób, które stosują inni lub więcej znani lekarze. Ale najprostszą metodą leczenia stosuje doktor Pierre Vachet, leczący bowiem swoich chorych za pomocą... śmiechu.

„Śmiech to zdrowie” — mówi doktor Vachet. „Zbawienie i ożywczo działa na cały nasz system nerwowy. Rozszerza naczynia, pobudza krew do szybszego krążenia, ułatwia trawienie, wzmacnia pracę wątroby... Tak więc śmiech jest najlepszym środkiem wzmacniającym dla całego organizmu.”

Oto przykład:

Pani Demoulin, matka kilkorga dzieci, zachorowała, zgnębiona tłoczonymi ją troskami, bezsennością i zmartwieniem wszelkiego rodzaju. Pewnego dnia zdecydowała, że trzy razy na dzień musi się śmiać. Zamknęła się w swoim pokoju, siadła przed lustrem i zaczęła zmuszać się do śmiechu. Po jakimś czasie stawała się niebywale wesoła i od rana do wieczora śmiała się. Zdrowie jej znakomicie się poprawiło w tym czasie. Ani mąż, ani dzieci nie mogły zrozumieć tej metamorfozy, a gdy poznali jej źródło, uśmiechali się sami, ilekroć o tem mówili lub myśleli. Wszyscy jej krewni i przyjaciele,

wtajemniczeni w sposoby kuracji, spotykając ją, pytali:

„Ile razy śmiałaś się dzisiaj?” Odpowiedź usposabiała ich zawsze do śmiechu i opowiadając o tem znajomym, śmiali się sami przez kilka godzin.

Tak więc p. Demoulin, która śmiejąc się wyleczyła swoje migreny i bezsenność, zaraziła śmiechem i wesołością nie tylko swoich domowników, ale nawet i najbliższe otoczenie. A śmiech i wesołość miały na ich zdrowie ten sam zbawiający wpływ, co i na te pania.

„Kto chce być zdrowym i czuć się dobrze, musi się śmiać, musi być zawsze zadowolony, mieć wesołe myśli, chodzić tylko na wesołe przedstawienia, czytać tylko wesołe książki i śmiać się, śmiać!”

Swoją „wesołą” teorię doktor Vachet stosuje i w praktyce w znanej już dziś klinice, gdzie leczą chorych zapomocą śmiechu.

Pewnej niedzieli, o godz. 10-ej rano, korowód białych i wzmierzonych pacjentów udam się do Instytutu Psychologicznego przy ulicy Saint - Andre - des Arts. Wszyscy kierują się na pierwsze piętro, gdzie w sali podobnej do klasztornej, może się zmieścić około sześćdziesiąt osób. Widać prze ważnie ludzi starszych, którzy zbyt wcześnie wyrwani z rannego snu, ciężko siedzą na krzesłach, milczący i napół senni.

Nagle zapanowało ożywienie: wszedł doktor Vachet, mały, gruby, niebawale sympatyczny i uśmiechnięty: szybko przebiegłszy sale, zajął miejsce i spoczął, zajął miejsce na katedrze:

„Moi przyjaciele — zaczął — przyszliście tu, aby w atmosferze radości znaleźć nowe siły... Czy myślicie, że ludzie smutni, zgorzkniali i nonurzy mogą być szczęśliwi? Nie... I oni to właśnie wywierają zgubny wpływ na otoczenie! Ich melancholia, ich neurastenja udziela się śro-

Odtrącony narzeczony

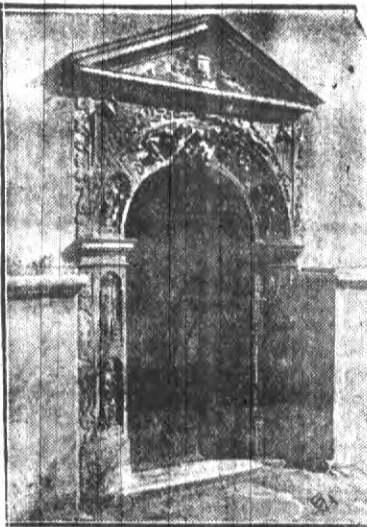
pocieszał się częścią posagu

Ciekawa sprawa o oszustwo matrymonijalne znalazła się wczoraj w sądzie. Na ławie oskarżonych zasiadł Mendel Kanarsztejn, występujący w stolicy, jako korespondent pism francuskich. Był on narzeczonym bogatej panny Czesławy Lothe, z którą umówiono przy zaręczynach posag w ładnej sumie 50.000 zł., płatnych na wypadek zawarcia małżeństwa.

W trakcie trwania narzeczeństwa, Kanarsztejn pożyczył 600 dolarów i 5.000 złotych, rzekomo na założenie własnego interesu. Pieniądze te były mu potrzebne celem złożenia w de bozycie u adwokata i pokazania współnikowi.

Gdy p. Lothe przekonała się, że to nieprawda, zażądała zwrotu, a wtedy narzeczony wystawił jej czek na 10.000 zł., któ-

re nie miały jednak pokrycia. Oskarżony dowodził w sądzie, że według umowy posagowej, za odwołanie terminu ślubu, a następnie zerwanie z winy narzeczonej, należy mu się odszkodowanie w postaci połowy posagu. Sporną kwotę zaliczył więc sobie a conto rozszczonej należności.



PIEKNY PORTAL

Portal fary w Żółkwi z pierwszej połowy XVII w. Fara utrzymana jest w stylu późnego gotyku i wczesnego Renesansu.

W areszcie za pryncypała

Za odsiedzenie 1 dnia aresztu za inną osobę, skazał Sąd Grodzki w Warszawie na 3 miesiące więzienia robotnika Froma Rogena. Pracował on w warsztacie leka Tysebowy, u którego inspektor pracy znalazł przekroczenia kodeksu przemysłowego.

Za skazanego na 1 dzień aresztu Tysebowy, postanowił odsiedzieć karę Rogen, chcąc się w ten sposób wkraść w łaski chlebobawcy i ustrzec przed redukcją.

Sąd surowo potraktował podstęp.

RADJO

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.25 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik Poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 11.40 Przegląd Prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka popularna. 12.55 Dziennik południowy. 13.30 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Koncert orkiestry salonowej. 16.25 „Skrzynka P. K. O.” 16.40 „Wśród książek”. 16.55 Koncert orkiestry symfonicznej P. R. 18.00 Nabożeństwo z Kaplicy Matki Boskiej w Częstochowie. 18.30 Recital fortepianowy. 19.25 Felieton aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 Dziennik Wieczorny. 20.02 Muzyka lekka. 20.40 „Staw na Luban”. 20.57 Transmisja z Teatru „La Scala” w Mediolanie.

AMERYKA SŁUCHA NABOŻEŃSTW Z JASNEJ GÓRY.

Na podstawie porozumienia z delegatem National Broadcasting Corporation — z p. M. Jordanem, potężny blok ośmiędziesięciu stacji tego koncernu transmitować będzie z Częstochowy, wieczorem o godz. 18.00 dni 27.III Nabożeństwo z Kaplicy Matki Boskiej Cudownej, oraz pieśń religijną w wykonaniu chóru jasnogórskiego. Audycja ta poprzedzona będzie przemówieniem w języku polskim i angielskim, poświęconem Częstochowie.

Coś dla Pani



Suknia wiosenna spacerowa, przybrana jest w oryginalny sposób skóra lub zamiszowem sukniem.

TOREBKI DAMSKIE

modele na sezon letni 1934. Wytworzyła H. HEJLING, Warszawa, Nałewki 14, tel. 12-17-08.

Pokątny doradca-aferzysta przed sądem

Przed Sądem Okręgowym stanął wczoraj znany w Warszawie aferzysta i pokątny doradca, 45-letni Karol Gustaw Lewestam, właściciel biura próśb i porad prawnych na Krakowskim Przedmieściu 85, na placu Zamkowym 7 i Rynku Starego Miasta 9.

Lewestam, będący doktorem praw, dopuszczał się rozmaitych oszustw i przywłaszczeń pieniędzy, wpłacanych przez

klientów na wnieście opłat sądowych i hipotecznych.

Klientów do jego biura próśb werbował przed gmachem sądu przy ulicy Miodowej listonosz Dąbrowski.

Gdy wpłynęła do policji skarga od poszkodowanych oszust ukrył się i został aresztowany po rozesłaniu listów groźnych.

Proces Lewestama został odroczone z powodu nieprzybycia świadków.

Przesilenie wzrostu wody na Niemnie

W dniu wczorajszym poziom wody na Niemnie osiągnął najwyższe wezbranie.

W Zarządzie Dróg Wodnych o godz. 7 ej rano dnia 26 bm. notowano 4 m. 86 cm., czyli przybór wyniósł 22 cm. w ciągu ostatniej doby. Drugie notowanie o godz. 11 ej wykazało już spadek: poziom wody wynosił 4 m. 84 cm.

Dla porównania zamieszczamy notowania z ostatnich 5 dni. Notowania uskuteczniło 3 razy dziennie o godz. 7 ej, 11 ej i 15 ej.

Dnia 21 bm. — 3 m. 3 m. 4 cm.
3 m. 9 cm.
22 — 328, 337, 345 cm.
23 — 364, 372, 384 cm.
24 — 420, 440, 451 cm.
25 — 464, 469, 478 cm.

W ten sposób spodziewać się należy, że widmo powodzi, które zagrażało dla nadbrzeżnych domów już minęło bezpowrotnie.

Akcji ratunkowej przeciwpo-

wodziejowej na większą skalę w tym roku nieorganizowano.

Straż na Niemnie Zarząd Dróg wodnych pełnił własnymi środkami.

Malkontent z obozu pracy

Pośród członków ośrodka ochotniczej pracy nr. 3 znalazł się niejaki Stanisław Sawicki, który pewnego dnia zamiast pracować zbuntował się.

Rzucił rydel i nawoływał kolegów do naśladowania jego przykładu. A przynajmniej do nieposłuszeństwa, nie przyjmowania jedzenia, do okazywania niezadowolenia.

Sawickim zaopiekował się

szeft ośrodka pracy p. Pietrowski Fr. i skierował przeciwko niemu sprawę do władz bezpieczeństwa.

Na propagandę strzelnicztwa

Komenda Zw. St. składa tą drogą serdeczne podziękowanie następującym instytucjom i osobom prywatnym za ofiarowane nagrody na zawody strzeleckie, które odbyły się w dniach 18 i

- 19 marca b.r.
- 1) Rodzina wojskowa — 1 pu. char marmurowy.
 - 2) Skład Broni St. Wasilewska — karab. mało kalibrowy.
 - 3) Związek Legionistów — zegarek męski srebrny.
 - 4) Okręgowy Urząd W. F. i P. W. — popiersie Marszałka.
 - 4) Wojskowy Szpital Okręgowy — zegarek męski Cyma.
 - 6) Szefostwo Budown. O.K. III — 18 zł. 40 gr.
 - 7) Kier. Adm. Pienięż. O.K. III zegarek biurkowy.
 - 8) P.K.U. Gródno — 23 zł.
 - 9) Szefostwo Mat. Int. — 13 zł. i 50 groszy.
 - 10) Poczta P. W. — książka p.t. „Piłsudski”.
 - 11) Kolejowe P.W. — popiersie Marszałka.
 - 12) Prezes Sądu Okręg. — książka „Szkoła Junaka”.
 - 13) Spółdzielnia 76 pp. — 20 zł.
 - 14) Polski Biały Krzyż — album do pocztówek.
 - 15) Dca 29 p.a.l. — 15 zł.

Przyznali się do 10-ciu kradzieży

W związku z zatrzymaniem dwóch złodziei Mikołaja Pieczurów i Konstantego Nowickiego o czym niedawno donosiliśmy wyszło na jaw cały szereg kradzieży popełnionych ostatnio w Grodnie.

W toku dochodzenia policyjnego zatrzymani przyznali się do popełnienia dziesięciu kradzieży. Poszkodowanymi okazali się

pp.: Masłowski Józef Jastrzębia 5, Szulga Aleksander Polnocna 9, Wajn Józef Orzeszkowej 33, Klim Albin Aleja 3 Maja 16, Prezydent K. Sulistrowski, Mozolewska Olga Piłsudskiego 21, Bublejew Akademicka 14, Minis Matys Piaskowa 9, Lewin Leon Kurchan 6, oraz Szefostwo Budownictwa nr. 3 przy Al. 3 Maja 6.

Ukaranie wiejskich złodziei

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim stanęło 4-ech młodych mieszkańców pobliskiej wsi Hornica, pow. grodzieńskiego oskarżonych o kradzież krowy.

Wszyscy dostali się do aresztu w dniu 26 stycznia b. r. Na rozprawę przybyli w ubraniach więziennych pod eskortą policji.

Po rozpoznaniu sprawy Sąd skazał wszystkich po 6 miesięcy więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Przyczem wykonanie kary dla Józefa Rnizki i Sergiusza Czekiela zawieszono na

lat 2, zaś Mikołaja Jaśkiewicza i Michała Niżnika do czasu uprawomocnienia się wyroku zatrzymać w areszcie.

Trzy słowa pamiętać
WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK
IBERSKIEGO
Grodno, Dominikańska 29
Bogaty wybór nowości

Dla wyjątkowej nędzy

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo przy Farze Grodzieńskiej zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa Grodzieńskiego o łaskawe składanie ofiar pieniężnych i w naturze (żywność, ubranie, bielizna, obuwie) na święcone dla „nędzy wyjątkowej”, zostającej pod opieką stowarzyszenia.

Ofiary prosimy składać pod adresem: ul. Horodniczańska 23, I piętro.

Mając nadzieję, że prośba nasza zostanie wysłuchana, zgóry składamy serdeczne „Bóg zapłać”. Zarząd

Tylko w wypożyczalni Iberskiego otrzymasz ostatnie nowości powieściowe.

Zdumiewający efekt, jaki dają pastylki „TESP”

przy podlewaniu wazonów raz na 7 dni
(1 pastylka na litr wody)



bez pastylek Róże na pastylkach

Tubka, zawierająca 20 pastylek kosztuje 50 gr.

Do nabycia w Syndykacie Rolniczym, Orzeszkowej 20, tel. 14 i w kioskach, na ul. Orzeszkowej: 1) róg Akademickiej, 2) na przeciw Bośniackiej i 3) róg Horodniczańskiej, 4) na ul. Dominikańskiej p.k. Magistratu oraz 5) na pl. Batoiego przy Farze.

Poznała się na cwaniaku

Albina Puchalska z Łosośny niema szczęścia do kawalerów. Ostatnio starała się o nią żołnierz niejaki Stefan Cewiński rodem z pow. Konińskiego. Starania szły bardziej w kierunku

ruchomości panny Albiny, aniżeli jej rączki. Mimo to był już nawet wyznaczony termin ślubu.

Coś tam jednak popsulo się, gdyż panna przecięła całą idylę przez złożenie meldunku policji, że Cewiński wyludzał drobne sumy pieniężne, garderobę i inne rzeczy.

Zamiast przed księdzem niedoszło małżeństwo stanie przed sądem.

Film, który się zdarza raz na 10 lat

W CINI KRZYŻA

Monumentalny film Cecil B. de Mille'a

Oto kilka statystycznych cyfr.: Koszt realizacji 2,000,000 10,000 pracowników 7,500 statystów 4 gwiazdy

Prace nad wykonaniem trwały 1 rok czasu.

Wkrótce w kinie „Polonia”

Cafe Grodno wie, że przybory biurowe, kancelaryjne sprzedaje najtaniej **IBERSKI** Księgarnia i skład materiałów piśmienn. — Dominikańska 29

Zgubiono kwit Lombardu Miejskiego w Grodnie, z dn. 15 marca 1934 r. Nr 4687 na imię Józefy Kumor unieważnia się.

Zona ujęła się za mężem

Jan Nadolny, Dziemianowska 18 został dotkliwie pobity przez Stankiewicza Stanisława, że nie mógł o własnych siłach poruszać się.

Po opatrzeniu męża, małżonka Nadolnego udala się do policji ze skargą na „bandytę”.

Pobita przez męża

Kurdziukowa Darja złożyła skargę policji przeciwko swemu mężowi za dotkliwą pobitkę, którego mężulek dopuścił się względem jej osoby.

Okradzione mieszkania

Z mieszkania Szyckiej Jadwigi, Wileńska 26, nieznani sprawcy skradli garderobę męską i damską, wartości 120 zł.

U Kaca Chaima przy ul. Lipowej 27 — marynarkę, okulary, 2 kg. kiełbasy; 7 paczek machorki, ogólnej wartości 50 złotych.

Kradzież artykułów pejsachowych

Z piwnicy l. Mińskiego przy ul. Narutowicza nieznani sprawcy skradli zapasy wina owocowego, 1 l pół kg. smalcu gęsiego i t. p.

Złodziej na strychu

Ze strychu Burde Lejby przy ul. Szkolnej skradziono bieliznę wartości 50 zł.

Wiosenne Nowości

Poleca

firma **J. MIKO**

13 **GRODNO, Dominikańska 19**

Galanterje, Trykotaże, Bielizna Parasole, Torebki i td.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Dźwiękowe-Kino **Polonia**

Pocztowa 4

wstęp od 45 gr.

Dziś dawno oczekiwane otwarcie **Dźwiękowca**

Wielkie arcydzieło w g. sztuki **Władysława Fodora**

Pocałunek przed lustrem

w rol. głów. **Nancy Carroll, Frank Morgan, Gloria Stuart i Paul Lukas**

Już od 1 kwietnia **W CINI KRZYŻA**

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 25 gr.

D Z I Ś

Ewelina Holt w dramacie

U PROGU

SZCZĘŚCIA

Nadprogram komedja

Zwiększona orkiestra pod kier. J. Łapina

Dźwiękowiec **Apollo**

Dominikańska 26

D Z I Ś Wstęp od 50 gr.



NAJWESELSZA POLSKA KOMEDJA WOJSKOWA

W rol. główn. **Adolf Dymśa, W. Walter, Sietański** oraz Polska Marlenka Tola Mankiewiczówna

Wielka sensacja! Specjalny reportaż P.A.T. p. t. Imieniny Marszałka Piłsudskiego 19 marca 1934 r.

Fragmenty z życia Marszałka od czasów legionowych do ostatnich dni oraz przemówienia p. premyera Jędrzejewicza i mężów stanu

ZOSIENKA Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵ Wstęp od 25 gr.

Jego ekscelencja subjekt

w roli głównej ulubiony przez córki, matki i teściowe

Eugenjusz Bodo

Reons:

„LEGION ŚMIERCI”

Reons: